

Gwatemala 2008 - odcinek 4 jesiennej wyprawy.
Flores, Tikal, Antigua, Pacaya, Sumpango, Chichicastenango, Atitlan,
Panajachel.

Takie ładne tablice rejestracyjne mają samochody w Gwatemali, której granicę przekroczyliśmy dzisiaj w Belize.



Niebieski kolor flagi państwowej oznacza niebo i wodę, zaś biały integralność. **Gwatemala** to państwo Ameryki Środkowej położone nad Oceanem Spokojnym i Atlantyckim. Graniczy z Salwadorem, Hondurasem, Meksykiem i Belize.



Ze względu na swój łagodny klimat, ten egzotyczny zakątek świata nazywany jest krajem wiecznej wiosny.

Po przekroczeniu granicy przyjeżdżamy na wyspę o przyrodniczej nazwie Flores. Na niej miasteczko ma strome uliczki, ale chętnie pniemy się po nich, chcąc zobaczyć tętniące tu codziennością życie. Na wzgórzu wierni wybudowali duży kościół. Ciekawostką jest, że postacie świętych mają szaty uszyte z materiału.



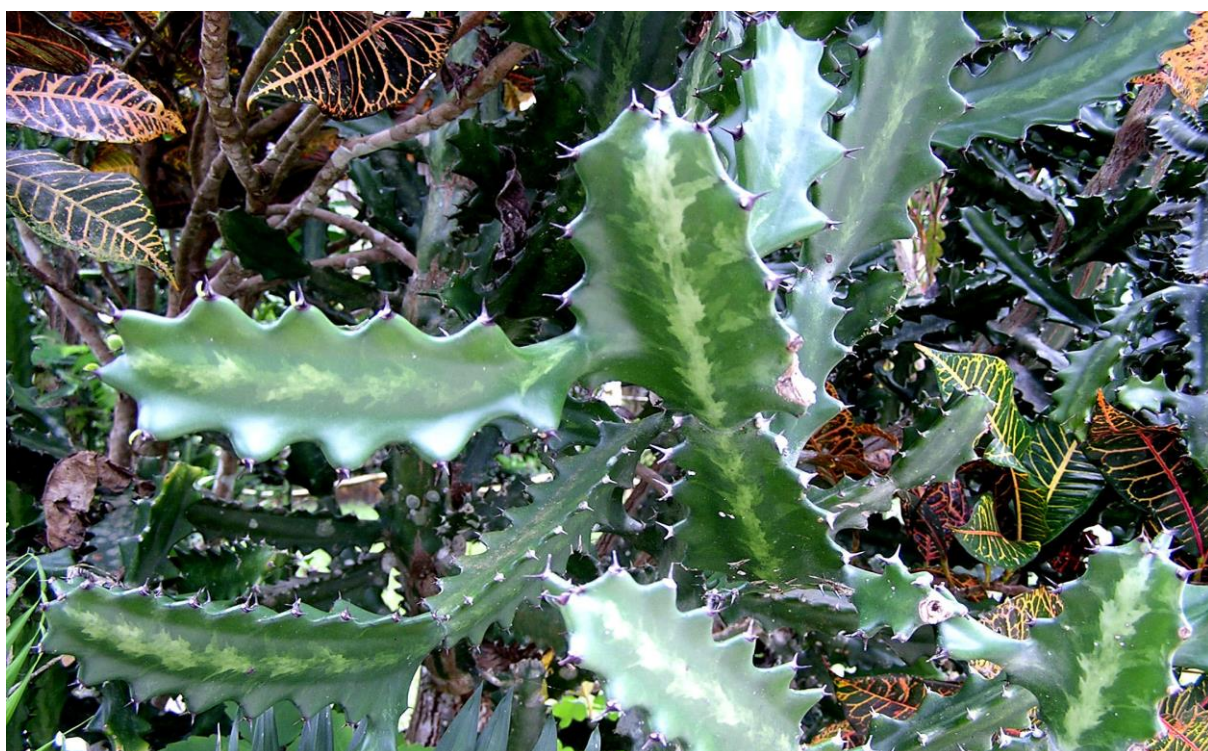
To jedna z rzeźb świętych i nasz gwatemalski przewodnik.



Kolejnym miejscem, które zobaczymy, jest **Tikal** - królestwo piramid. Patrząc na poniższe zdjęcie można sobie wyobrazić, ile ciężkiej pracy musieli tu włożyć archeolodzy, aby wydobyć z dżungli te budowle. Wielbiciele cywilizacji Majów musieli przyjąć do wiadomości fakt, że to Olmekowie między IV i III wiekiem p.n.e. zbudowali te monumenty.



To nie makieta. To wielkie miasto i umiejętności fotograficzne naszego pilota, Jarka Żarczyńskiego.



Wejście na niektóre piramidy jest tu zabronione ze względu na duże prawdopodobieństwo skręcenia sobie karku.







Rozkrzyczały się małpiszony, dając nam do zrozumienia, kto jest gospodarzem tego terenu. Zadomowione wyjce harcuja na gałęziach drzew i polanach.





Kolejnym punktem na naszej gwatemalskiej trasie jest [Ciudad](#), a stamtąd udamy się do starej stolicy [Antiqua](#) położonej u stóp trzech wulkanów.



Takie barwne autobusy kursują na gwatemalskich drogach. Stare fordy podrasowane chromem. Nie są wygodne, ale ich uroda jest powalająca.





Antigua. W tym charakterystycznym dla konkwistadorskiego budownictwa mieście zwiedzamy sanktuaria i fabrykę jadeitu. Jest to minerał, którego bogate złoża występują właśnie w Gwatemali, a konkretnie w paśmie górskim Sierra de las Minas. Mają duże znaczenie religijne i użytkowe. Wyróżniamy jadeity czarne, nefryty i jadeity właściwe. Można je pomylić z agatami. Mieszkańcy tego miasteczka znani są z produkcji jadeitowych masek, biżuterii i figurek.



Nasza grupa.



W fabryce jadeitu.



Gwatemala to bardzo kolorowy kraj, a regionalny strój na szczęście nie został jeszcze wyparty przez amerykańskie dzinsy. Kobiety są niskiego wzrostu, mają ciemne włosy i piwne oczy. Fizyczna praca nie jest im obca od najmłodszych lat. Noszą ręcznie tkane, bogato zdobione bluzki i długie spódnice. Taki ubiór to nie tylko ozdoba, ale też symbol ich tożsamości.



Zbliża się koniec tygodnia i niektórym zabrakło pieniędzy. Kolejka do banku zaczyna się przy drzwiach, a kończy daleko za zakrętem. W Polsce jesteśmy zdrowsi o takie sytuacje, byleby tylko mieć co wypłacać.



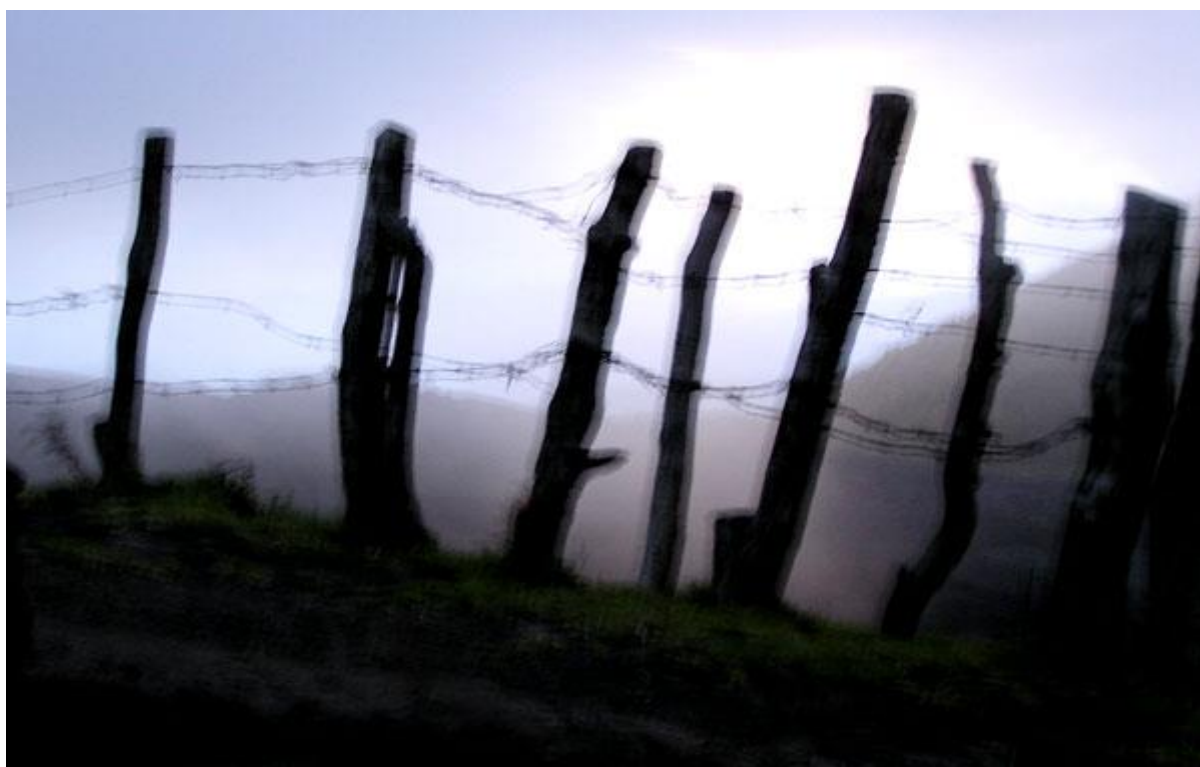
To najbardziej sejsmiczne państwo Ameryki Środkowej. Wulkanem odwiedzanym przez turystów najczęściej jest [Pacaya \(2500\)](#). Wybraliśmy się na jego szczyt po południu. Szybko zapadł zmrok, zrobiło się przeraźliwie zimno i niebezpiecznie, więc z kolegą Zbyszkim zrezygnowaliśmy z atrakcyjnego widoku żarzącej się lawy. Wyjechać można było też konno i nawet dość wysoko na to wulkaniczne wzgórze, ale nie skorzystaliśmy z tej oferty.



Z przewodnikiem naszej grupy.



Stromo, niebezpiecznie i stąd kilkadziesiąt metrów do krateru. Podczas zejścia ze Zbyszkciem zgubiliśmy w ciemnościach ścieżkę. Nawoływaliśmy naszych, ale bez skutku. Na szczęście po jakimś czasie zobaczyliśmy zbawienne latarki kolegów.



Nazajutrz kierujemy się w stronę jeziora [Atitlan](#). Nasze manele lądują na dach wynajętego busa.



W drodze nad jezioro [Atitlan](#) wstąpiliśmy do dwóch, typowych gwatemalskich zakątków. Pierwszy to największy targ w Ameryce Środkowej, który znajduje się w miasteczku [Chichicastenango](#). Ściągają tu tłumy potomków Majów. Najczęściej idą piechotą. Przybywają zazwyczaj w noc poprzedzającą jarmark, śpią gdzie popadnie i rano rozkładają towary, które chcą sprzedać. Podziwiałam ich wytwory ręcznego rzemiosła: tkaniny, rzeźby z drewna, biżuterię, ceramikę i torby.





Chichicastenango to festiwal zmysłów - intensywne kolory, dźwięki języków Majów, nawoływania sprzedawców, zapach kadzideł i przypraw. Całość tworzy niezapomnianą atmosferę.



Ten kraj mieni się kolorami tęczy. Tylko na takich wyprawach można poczuć z bliska zapachy, smaki, nastrój wśród mieszkańców. Nie zapewni tego wycieczka z biura podróży.



Kobiety nie używają typowych toreb, lecz noszą ciężkie ładunki w workach na plecach, przytrzymywanych za pomocą tkaniny owiniętej wokół ramion.



I jeszcze pokażę drugie niezwykle interesujące miejsce.

Jest 1 listopada - Święto Zmarłych. Ten smutny dla Polaków czas, w Ameryce Środkowej obchodzony jest radośnie. Zatrzymaliśmy się w [Sumpango](#), aby tam właśnie odwiedzić cmentarz. Wokół niego rozłożono mnóstwo straganów, na których można kupić wszystko: wieńce, kwiaty, owoce, sałatki, przeróżne ciasta, prażoną kukurydzę i napoje. W domach na ten czas przygotowuje się wiele specjalnych dań dla krewnych i przyjaciół.



Cmentarze są pełne ludzi jedzących, pijących, śpiewających i szczęśliwych.



Wśród napojów króluje coca-cola, a z deserów lody. Uczta trwa do wieczora.



Groby udekorowane mnóstwem kwiatów i ozdób.



Okazale domki cmentarne są malowane kolorową farbą (to te w tle), zaś mogiły ochlapuje się wapnem, a potem kładzie na nie igliwie i kwiaty. Najczęściej są to żółto-pomarańczowe margerytki, ponieważ według wierzeń tubylców tylko ten kolor rozpoznają zmarli.



Na wbitych w ziemię patykach powiewają kolorowe łańcuchy z bibuły.



Powszechne jest tu przekonanie że ci, którzy zmarli, wracają tego dnia, aby porozmawiać z rodziną, wspólnie spędzić czas i cieszyć się tym, co sprawiało im radość za życia. Wszyscy spędzają tu wiele przyjemnych godzin.

Tutejsze Święto Zmarłych w niczym nie przypomina tego, które w atmosferze nostalgii i żalu obchodzimy w Polsce.



Kulminacyjnym punktem tego dnia jest festiwal gigantycznych latawców, które zgodnie z tradycją Majów mają połączyć żywych z duszami zmarłych.



Wyjeżdżamy z Sumpango i kierujemy się nad zjawiskowe jezioro [Atitlan](#). Ten naturalny akwen znajduje się w ogromnym kraterze na wysokości 1563 metrów i ma 350 metrów głębokości. Jezioro otoczone jest trzema wulkanami: [San Pedro](#), [Toliman](#) i [Atitlan](#) oraz pasmem zielonych wzgórz.



[Atitlan](#).





Wyłynęliśmy łodzią na to jezioro, kierując się do przybrzeżnych miasteczek: Santiago, San Antonio i Santa Catarina.

Santiago to największe z miast nad tym jeziorem. Znane jest z barwnego rynku i czczonego bóstwa Maximóna, któremu składa się ofiary z cygar i alkoholu.





A to *Canna indica*. Występuje dziko i ozdobnie w ogrodach, parkach, a także właśnie przy jeziorze Atitlan. Ma tu idealne warunki klimatyczne.





Na wielu domach widnieje napis: Jezus jest Twoją drogą, Twoim zbawieniem.



A to znajome anturium. Rośnie dziko jak i w ogrodach, często sadzone jest przy ścieżkach, wokół domów i hoteli.



Życie w Gwatemali płynie na pograniczu wegetacji i luksusu. Z jednej strony mamy tu głęboką biedę, zwłaszcza na terenach wiejskich - brak dostępu do opieki zdrowotnej, czystej wody, a codzienność to ciężka praca fizyczna za minimalne wynagrodzenie. Z drugiej strony są enklawy luksusu, hotele z pięknymi widokami i prywatne rezydencje.

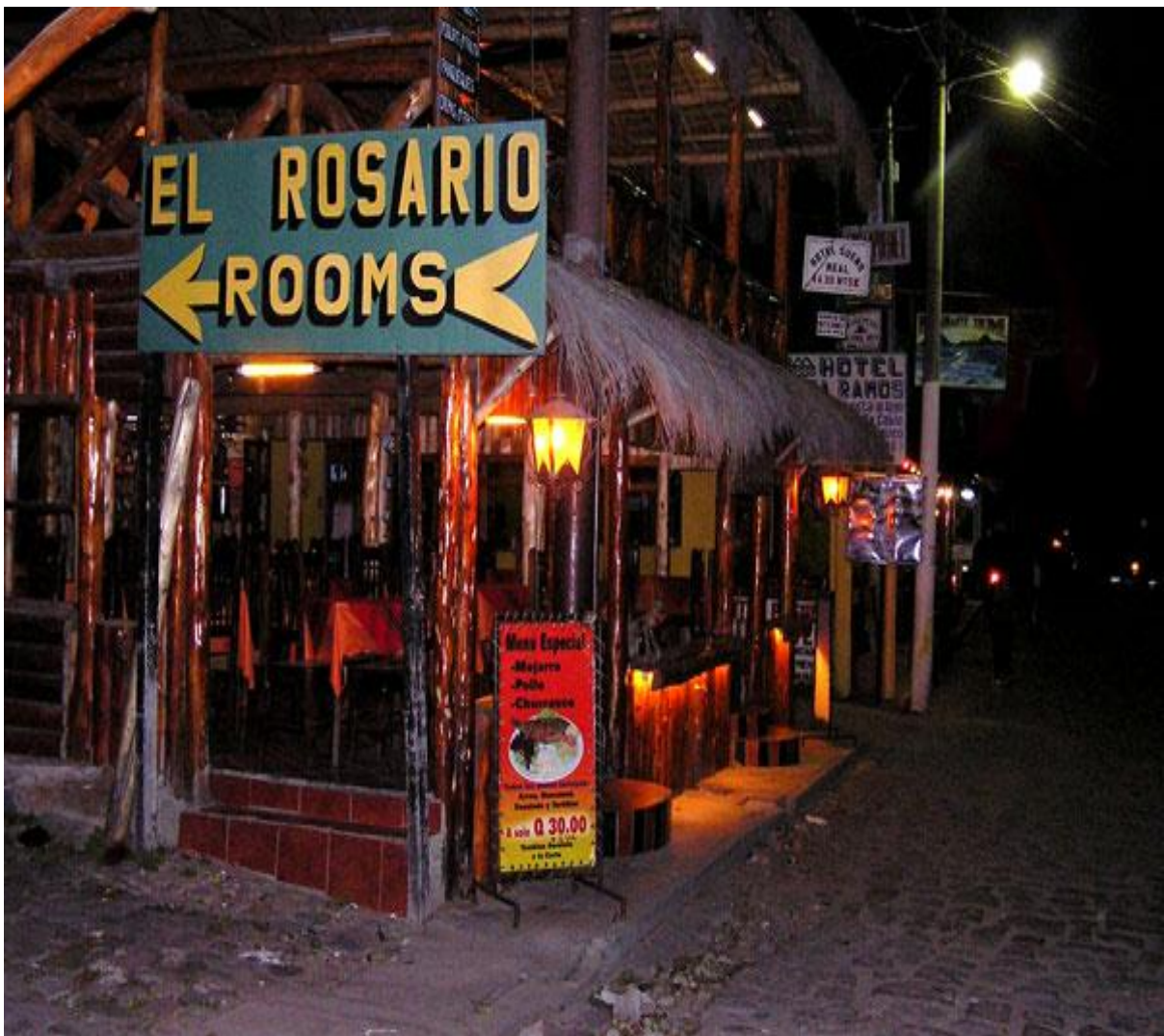




Na nocleg zostajemy w **Panajachel**. Tubylcy przemieszczają się na dłuższych trasach często w taki sposób jak na tym zdjęciu. Kontrastowa rzeczywistość tworzy egzotyczny krajobraz społeczny.







Ludowa marimba - serce gwatemalskiej muzyki. Zbudowana jest z drewnianych płytek, często z palisandru, i rezonatorów z wysuszonych tykw.



Jutro opuszczamy Gwatemalę i wracamy do Meksyku.

Pozdrawiam Cię serdecznie.

Zielona Gałązka

www.renatabednarz.pl

